

Ryszard Bałabuch

Moje OWRP „Opolszczyzna 2006”

Jak co roku, w miesiącu lipcu jest czas na wędrowanie po Polsce. A rok temu na swoją ziemię zaprosili koledzy z Opolszczyzny. Przygotowali sześć tras, tak by można było wybrać to, co każdy indywidualnie ceni i chciałby zobaczyć podczas wędrowki. Mnie do wybrania swoim tematem zachęciła trasa druga: „Szlakiem Prehistorii i Parków Krajobrazowych” i to, że pierwszy raz – a to też godne odnotowania w historii OWRP – wędrowanie po bratniej słowiańskiej ziemi: Republice Czeskiej. Dawała ta moja trasa możliwość poznania podczas wędrowki szlakiem non-stop, jednej krainy geologicznej podzielonej granicą państwową.

Początek wyznaczono w mieście Ozimek. Dojazd na start przy pomocy PKP jeszcze realizującej ruch osobowy na tym szlaku. Mimo suszy było uroczyste ognisko rozpalane przez burmistrza miasta w wieczór przed wyjściem na trasę. A rano atrakcja: z 1827 roku wiszący most żeliwny – pierwszy taki zrealizowany w Europie, a wykonany w miejscowej hucie, dziś noszącej nazwę od rzeki „Mała Panew”. Jak objaśniali koledzy, na miejscu młyna, którego właścicielem był Ozimek dający swoje imię miastu. Na dodatek wcześniejszy, bo ewangelicki kościół z 1819 roku.

Ten dzień obfitował w atrakcje paleontologiczne sprzed 230-225 milionów lat. Na początek w budynku szkoły w Krasiejowie mini „Dino park”. Następnie na terenie rekultywowanej kopalni iłów – w miejscu odkrycia pradinozaura nazwanego *Silesaurus Opolensis* – pracownik naukowy w krótkim polowym wykładzie zapoznał z historią dziejów i planami związanymi z udostępnieniem do zwiedzania tej atrakcji. Należy trzymać kciuki za realizację ambitnych celów. Dalsza trasa tego dnia biegła dalej doliną rzeki Mała Panew przez tereny eksploatacji rud darniowych w zakładach hutniczych, na miarę technologii sprzed lat. Nocleg wypadł w Zawadzkiem, też mieście z działającą dziś hutą. W czasie Powstań Śląskich mieszkańcy i pracownicy wystawili do walki pociąg pancerny. Atrakcje na biwaku to dostęp do basenu i koncert wieczorny miejscowej orkiestry dętej w zmniejszonym – kameralnym składzie.

Jamielnica to następne, godne poznania założenie pocysterskie fundacji księcia opolskiego Bolka I. Przebudowane w XVIII w., a barokowe obrazy Michała Wilmanna „Śląskiego Rembrandta” wypełniają całość wnętrza. Rynek to pamiątka – memento o wojennej daninie krwi mieszkańców miejscowości. Powiatowe Strzelce Opolskie pozostaną w pamięci zabytkami: ratuszem klasycystyczno-neogotyckim, ze starszą XVI-wieczną wieżą, cmentarnym drewnianym kościołem św. Barbary o ponad 500-letniej historii, ciekawe założenie parkowe z romantycznymi ruinami zamku, dawną rezydencją książąt piastowskich. Niemy świadek bezmyślnego działania ostatniej wojny.

Kolejny dzień, to zmiana w krajobrazie: szum autostrady i z każdym kilometrem bliższy masyw Góry św. Anny z zespołem klasztoru franciszkanów na szczycie. Porcja doznań historyczno-patriotycznych, religijnych, przyrodniczych. Sanktuarium św. Anny Samotrzeciej i cały kompleks pielgrzymkowy, to miejsce przybywania wiernych nie tylko ze Śląska. Kontrastuje odnowione centrum miasteczka i zapomniany kompleks historyczny – świadek po walkach Powstań Śląskich. Nocleg w ogrodach klasztoru z widokami na leżące w dolinach miejscowości. Pogoda była aż za dobra do marszu. A na trasie – Żyrowa z wczesnobarokowym pałacem, niestety nie do zwiedzenia – własność prywatna. Na „Kozim Rynku” jedyny w Polsce pomnik kozy – żywicielki śląskich rodzin. Do historii, tym razem śpiewanej, nawiązuje w Gogolinie pomnik bohaterów ludowej śląskiej pieśni: Karolinki i Karlika. A też warty zobaczenia element fontanna-kaskada w okolicach dworca PKP i PKS. W okolicy stare wapienniki, świadectwo epoki, gdy nie było wielkich cementowni. Mostem-kładką dla pieszych po nieczynnej linii kolejowej przejście na drugi brzeg rzeki Odry do Krapkowic i tu w części miasta zwanej Otmęt, nocleg i możliwość kąpieli w basenie.

Rano w dalszą drogę. Zwiedzanie Krapkowic lokowanych w końcu XIII w. z woli Piastów Opolskich. Później w rękach magnackich. Godnym zwiedzenia kościół p.w. Św. Mikołaja i zamek oraz mury miejskie z XIV w., przebudowywane w następnych wiekach. Warto wejść na renesansową wieżę Bramę Górną-Prudnicką. Kolejne miejsce noclegowe: Moszna z zadziwiającym ogromem, fantazją i tajemnicą historii pałacem i otaczającym go parkiem krajobrazowym z alejami, kanałami. Całość zrobiła na mnie

niezapomniane wrażenie. Dodatkowo sławę Mosznej przynosi stadnina koni słynnymi aukcjami i zawodami.

Do kolejnego biwaku na pograniczu Kotliny Raciborskiej i Płaskowyżu Głubczyckiego w Głogówku trasa wiodła przez laski gdzie można było podglądać hodowle bażanta i bezkresne uprawne pola bez żadnych odłogów. Z daleka nad doliną rzeki Osobłogi widać było wieże kościołów, zamku i ratusza. Początkowo miasto w posiadaniu Piastów Opolsko-Raciborskich. Później rodziny Oppersdorffów, która podczas potopu szwedzkiego gościła w zamku naszego króla Jana Kazimierza. Tu też przebywał Ludwig van Beethoven i napisał dla gospodarza IV symfonię B-dur. Zwiedzając miasto dowiedziałem się o twórcach baroku: malarzu Franciszku Sebastinie i sztukatorze Janie Schubercie oraz o ich dziełach w miejscowych kościołach. Szczególną uwagę zwróciła Kaplica Loretańska w kościele o. Franciszkanów. Tu w okolicy urodzili się: Jan Cybis, polski i światowy kolorysta, profesor ASP w Warszawie, publicysta Rafał Urban ratujący gwarę opolską, teolog Jochannes Chrzęszcz, pisarz historyczny i biograf wielu wyniesionych na ołtarze. Pogoda dopisywała aż za bardzo, ale organizatorzy zadbali o wodę, tym razem w basenie w mieście Białej, zwanej też Prudnicką. Wabią tu turystę malowniczo położone na wzniesieniu nad rzeką Białą zabytki: kościół gotycki p.w. Wniebowzięcia NMP, zamek Prószkowskich, wieża wodna, mury obronne z basztą. Mnie zaciekał cmentarz żydowski, z ostatnim pochówkiem datowanym na 1931r.; jego stan zachowania był zaskoczeniem. Biała była miejscem schronienia prześladowanych w zachodniej Europie Żydów, określana przez nich „miastem sprawiedliwych”. Dziś po nich tylko kirkut świadkiem.

Kolejny punkt etapowy to Prudnik. Miasto lokowane w 1279 roku przez Henryka z Rosenbergu. Posiada rzadkie w tym regionie tradycje samorządu miejskiego. Mające największe dobra wiejskie i leśne spośród wszystkich ośrodków miejskich na Górnym Śląsku. Obecnie jest regionalnym ośrodkiem administracyjnym i usługowym, stolicą Euroregionu Pradziad. Turystycznie tu się kończy (lub zaczyna) główny szlak polskich Sudetów im. dr Mieczysława Orłowicza. Godnym polecenia do zwiedzenia są: pozostałości murów miejskich z bramami i Muzeum Ziemi Prudnickiej, ze zbiorami stałymi i wystawami czasowymi, rynek z wielokrotnie

przebudowanym ratuszem z „wianuszkiem kamienic”, kościół parafialny p.w. św. Michała Archanioła. Miejscowi członkowie oddziału dali wieczorem koncert piosenki turystycznej, przedłużony później przez uczestników. Na koncert i spotkanie z nami przybyły władze z województwa; to też nie często na OWRP się widuje.

Od Prudnika zaczęła się górską część rajdu: Park Krajobrazowy „Góry Opawskie”. Region ten bogaty nie tylko krajobrazowo – góry i zwarte kompleksy leśne – lecz także bogata historia pozyskiwania złota. Wspinamy się do sanktuarium św. Józefa na górze kaplicznej i miejsca gdzie był internowany Stefan Kardynał Wyszyński. Opiekujący się klasztorem ojcowie franciszkanie oprowadzają po celi, gdzie przebywał Prymas Tysiąclecia. Jest tu też pomnik-epitafium Kardynała. Otoczenie z grotą lurdzką zbudowaną z tufów, specjalnie sprowadzonych z Ardenów, jest miejscem do refleksji.

Góorskimi szlakami, przez łąki i lasy z dalekimi widokami, dotarłem do Pokrzywnej. To wieś letniskowa w dolinie Złotego Potoku zwana „Śląską Szwajcarią”. Malowniczo położona, z szeregiem ośrodków wypoczynkowych. Nocleg był nad zalewem. Można było też konsumować złowionego przez siebie pstrąga, co z porcją wędkarskich emocji uczyniłem.

Następny dzień: zdobywanie Kopy Biskupiej i po wejściu na wieżę widokową pełna panorama okolicy i dalszej trasy rajdu. Swoboda w poruszaniu się po szlaku granicznym – to dzisiejsze czasy. Była też sentymentalna chwila wspomnień, jak to dawniej bywało. Zejście do Złotych Gór to już zagranica, ale bez starych emocji. Jestem po latach w tym niewielkim mieście, położonym u podnóża Kopy Biskupiej i Poprzecznej Góry, które nigdy nie miało obronnych murów miejskich, choć prawami miejskimi szczyci się od 1306 r. Historię miasta poznałem w miejskim muzeum – dawny budynek Starej Poczty. Niezapomniane spotkanie z kustoszem Muzeum Złota i Geologii, barwnej i charakterystycznej osoby dla tego miasta. Zabytki: kościoły, figury, ratusz, wszystko w zasięgu wzroku. Na głównej ulicy można uzupełnić kalorie w wielu punktach gastronomicznych dopasowanych do kiesy klienta. Miejsce biwakowe zlokalizowane na terenie skansenu „Złotorudnych Młynów na Oleśnicy”. Wody tego potoku dawały energię w procesie mielenia skał złotonośnych. Czescy gospodarze terenu i gastronomii byli gościnni „po staropolsku”. Wędrowanie po szlakach, gdzie od 700 lat

wydobywano złoto i jeszcze dziś są widoczne ślady po tej górniczej działalności, a niektóre kopalnie dziś jeszcze leczniczo używane. Jest też sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych rewitalizowane po całkowitym zniszczeniu w minionej politycznej epoce. Liczne ruiny zamków z minionych wieków. Są sanatoria i pensjonaty przyjmujące polskich pacjentów i turystów.

Powrót na polską stronę przez przejście graniczne z pokazaniem dokumentu. Jeszcze tylko dojście do Głucholaz na metę rajdu. Tu czekała rajdowa grochówka, tradycyjne ognisko i spotkanie z tymi, co wybrali inną trasę niż ja. Rano zwiedzanie Głucholaz i oficjalne zakończenie z udziałem VIP-ów na rynku. Przybyli przedstawiciele z Zarządu Głównego PTTK i władze województwa, władze powiatów i miast, które gościły RAJD. Był śpiew młodych talentów i wystrzałowe występy „Legii Polsko-Włoskiej” z Nysy.

Były nagrody w różnych kategoriach i co trzeba zaznaczyć: fotografia z lotu ptaka.

Podsumowanie: koledzy z opolskiego podnieśli wysoko poziom rajdu. A za rok zapraszają koledzy z Bielska Białej. Powrót do domu autobusem do Nysy i dalej pociągiem. Ja miałem jeszcze w Opolu super ekstra dokładkę dzięki koleżance prowadzącej trasę nr 1 na rajdzie, która oprowadziła nas – tych, co mieli północne pociągi, po nocnym Opolu. Chcę podziękować za to raz jeszcze.